DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 złr; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany)
rocznie 8 złr.; półrocznie 4 złr.; ćwierćrocznie 2 złr.

Redakcya i administracya
pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stęplowej 30 ct. w. a.)
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.

Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 176. Sobota dnia 1. Sierpnia 1868. — Piotra w Okowach (rzym.) — Iłyi Pror. (grec.) Rok II.

* Otrzymujemy z polecenia c. k. Nadprokuratoryi Państwa z dnia 31. lipca do l. 1919 następujące pismo do umieszczenia:

Sprostowanie.

Wyjęte z „Dziennika poznańskiego“ i w artykule „Lwów dnia 30. lipca“. „Dziennika Lwowskiego“ Nr. 175. zawarte doniesienie o mniemanem poleceniu, które c. k. Nadprokurator Państwa we Lwowie względem przestrzegania prasy galicyjskiej otrzymać miał, i o mniemanem szczególnem postępowaniu przy konfiskacyi pewnego numeru „Dziennika Lwowskiego“, jest prostym wymysłem.

Jeżeli, mimo zaprzeczenia „Gazety Wiedeńskiej“, tym nieuzasadnionym wieściom a raczej domysłom, celem wyprowadzania wniosków zawsze jeszcze rzeczywiście lub tylko pozornie wiarę się daje, tedy c. k. Nadprokuratorya oświadcza stanowczo, że prokuratorya w swej czynności urzędowej niema innych skazówek, jak tylko te, które każdego w równej mierze obowiązują i powszechnie wiadome są, to jest: istniejące prawa.

Lwów dnia 31go lipca 1868. C. k. radca sądu wyższego i Prokurator Państwa. Danek.

Lwów dnia 31. lipca.

W Serbii proces o zamach stanu ukończony, a czternaście kul, ugodziwszy w piersi spiskowców, spuściły zasłonę na jeden z aktów dramatu tego, który być może, że wkrótce znowu zwróci na siebie uwagę widzów Europy.

Bułgarya, gdzie nurtują wpływy bądź moskiewskie, bądź poczucie niepodległości narodowej, ponownym spazmatycznym ruchem przypomniała Turcyi, że jak długo nie otrzyma należytej swobody, nie da spokoju Muzułmanom, lecz z mieczem w ręku dopominać się będzie uwolnienia z pod jarzma, które ją gniecie od kilku wieków.

Wiedeń, osierocony po zamknięciu posiedzeń Rady państwa, ożywił się znowu zjazdem strzelców niemieckich. Lecz mimo ognistej mowy p. Giskry o kulturze niemieckiej, Wiedeńczycy czują aż nadto dobrze, że od nich ulatuje i jeniusz i życie niemieckie, bo w Niemczech byłby Wiedeń pogranicznem miastem, w którem trawa porastałaby na głównych dziś ulicach.

Francya w nowych wyborach zamierza zadać klęskę cesarstwu, by okazać światu, że mimo dwudziesto-letniego blizko despotyzmu Cezarów, duch wolności nie uszedł z jej łona, i że opozycya i dawni republikanie śmiało chcą zajrzeć w oczy rządowi, który odarł ich z wszelkich swobód, zostawiwszy im łachmany parlamentarnych form. Dziś opozycya ta znajduje ogromną podporę w dziennikarstwie, które wszelkiemi sposoby obudza ducha rewolucyjnego w Paryżu. Dawno już Francya nie słyszała podobnej mowy, jakiej używa p. Rochefort w tygodniku Lanterne, a rozchodzące się co soboty 80.000 egzemplarzy pisma tego dowodzą, jak chętnie pożera lud paryzki wszystko, co nieprzyjaźne casarstwu.

We Włoszech spokój, a organizacya Garibaldego i Mazziniego przycichła w obec ostatnich usiłowań rządu papiezkiego o utrzymanie władzy świeckiej.

Pan Bismark chory a wraz z nim zastanowiony cały organizm ojczyzny niemieckiej.... bo puhary i toasty wychylane we Wiedniu, nie zatamują krwiotoku z pod Sadowy.

A i u nas duch narodowy pogrążony w rozpamiętywaniu ubiegłych wypadków. Poświęcenie pomnika w Raperswyl i zakazane z tego powodu odbycie zgromadzenia ludowego, są wskazówkami czasu, a przechodząc do dawniejszych wydarzeń, które jak zmora ciężyły na piersiach naszych, staje nam w myślach 31. lipiec 1847 roku, w którym to dniu widzieliśmy spełnioną jedną z krwawych ofiar....., jakie od czasu do czasu sprawiedliwość ludzka dokonywa dla spokoju świata. Tylko że spokój ten, takiemi środkami okupiony nie trwał i roku bo na wiosnę r. 1848 nowe burze, nowa krew wskazały Europie jutrzenkę swobody i wolności, a choć znowu nastały czasy smutku i szron pokrył młode nadzieje ludzkości, to już przecież odtąd idziemy coraz pewniej ku światłu i nie boimy się ciemnoty!

Korespondencye.

Petersburg 18. lipca.

Rząd moskiewski widocznie zachorował na humanitarność. Przed miesiącem szumnie rzucona w świat propozycya o wyłączeniu z rzędu pocisków używanych w wojnie, kul eksplodujących, wprawiła w zdumienie całą Europę. „Nord“ belgijski, „Krzyżowa gazeta“ i wszystkie przychylne Moskwie lub płatne przez nią organa strwoniły masę inkaustu, a więcej jeszcze farby na wynurzenie wielkiego swego uznania dla tak potężnego, a tak ludzkiego władzcy Północy, który z pieczołowitością, godną naśladowania, nie mogąc od ludzkości odwrócić klęsk wojny, troska się przynajmniej o ich zmniejszenie a strwoniły powtarzam inkaust i farbę bezpowrotnie, gdy niebawem cała niezaprzedana Moskwie prasa europejska, jakby za poruszeniem jednej sprężyny, rozśmiała się szyderczo z tej propozycyi i sprowadziła humanitarność carską, do roztropnego zabezpieczenia swej lichej artyleryi przed zniszczeniem na wypadek wybuchu wojny.

Prasa europejska kłamała, zapoznawała szlachetne i wzniosłe uczucie cara i członków rządu carskiego. Polska intryga odgrywała w tem główną rolę. Dzienniki francuzkie, zaprzedane Polakom, pierwsze puściły w świat te złośliwe podejrzenia — a niemieckie, włoskie i inne powtórzyły je tylko. Mówcie wy sobie co chcecie, a car zawsze jest ludzkim i dobrotliwym monarchą. Przyjdzie ten czas, że na własne oczy poznacie jego ojcowskie zamiary, a reformy jego nie będą miały końca. Do rzędu najnowszych reform, jakie od lat kilku zdrojem nieprzebranych łask na Rosyę i Polskę spływają — doliczmy jeszcze jedną, reformę wielką i sprawiedliwą, rozumną i zgodną z pojęciami dzisiejszego postępu i cywilizacyi, a tą jest: zniesienie kary śmierci... przez powieszenie lub rozstrzelanie i zastąpienie sznurka lub ołowiu elektrycznością. Czyż to nie postęp?

Reforma ta nie została jeszcze wcielona w dziedzinę nowego prawodawstwa moskiewskiego i jest dopiero przedmiotem zastanowienia się uczonych moskiewskich, a carskiemu organowi ministerstwa wojny, który rozbiera ten projekt — chodzi tylko o to, czy rzeczywiście lżejszą jest śmierć za pomocą sznurka, czy za pomocą elektryczności? Czyż to nie humanitarność?

Kodeks karny moskiewski na przestępców zwyczajnych — to jest rozbójników, morderców i t. d. nie zna kary śmierci. Car Mikołaj jeszcze, zniósł karę śmierci dla tego rodzaju przestępców — i jedynie pozostawił ją dla przestępców politycznych, których kategorye są najrozmaitsze, chociaż wszystkie po większej części, są zakwalifikowane do sznurka; — przestępców zatem politycznych dotyczyć będzie ta nowa reforma, a że politycznych przestępców kontyngens największy i jedyny prawie rekrutuje Moskwa w zaborze polskim, nas przeto bezpośrednio spotka kiedyś ta łaska carska, że już nie za pomocą sznurka lecz elektrycznością będziemy uśmiercani. I nie błogosławić tu Niebo, cara i postęp, że nas takimi łaskami obdarza?

Niech zatem żyje car i elektryczność!!

Horyzont polityczny Moskwy rozjaśniony! Zwycięztwa Samarakandzkie — rozboje turkiestańskie — wiernopoddańcze adresy Buharców, nadzieje na Chiwę — a z Chiwy tryumfalny pochód do Indyj wschodnich — ba! zhołdowanie kiedyś Państwa Niebieskiego i przybranie przez cara ipso facto tytułu syna słońca a brata księżyca: to wszystko tak dalece sprawia zawrót w głowach Moskali, że już się kłócą z sobą, gdzie który z nich będzie jenerał-gubernatorem, policmajstrem lub kapitanem-sprawnikiem. Opowiadał mi jeden z oficerów policyjnych, że niedawno temu pomiędzy kapitanem, przybyłym od armii azyatyckiej a dwoma praporszczykami świeżo odkomenderowanymi do tej armii po pijanemu, powstał spór taki, o te dostojeństwa chińskie, że ich musiał rozbroić i wyprowadzić z cukierni, z której chcieli koniecznie zrobić gabinet do spraw azyatyckich, a dyplomy na dygnitarstwa wypisać na swych łbach szablami.

Drugim objawem kierunku politycznego, jaki nas uderza w prasie moskiewskiej urzędowej, i jakiego łatwo domacać się w sferach dyplomatycznych petersburgskich, jest bez wątpienia szczególniejsze zajmowanie się sprawami wewnętrznego ustroju Austryi, jej zatargami ze Słowianami i nieprzyjaźne występowanie przeciw obecnemu położeniu rzeczy w Węgrzech. Opozycyą czeską przedewszystkiem zajmują się dyplomaci moskiewscy, uważnie śledzą każdy jej krok i nie tają swego nieukontentowania z obecnego zwrotu opinii w Czechach. Nie rzadko zdarza się nam wyczytać a częściej jeszcze słyszeć oburzenie przeciw galicyjskim Polakom, którzy tylko za cenę odstrychnięcia Czechów od Moskwy ofiarują im swój sojusz. Warunek ten wprawia Moskali w wściekłość, chcieliby oni

Góral.

POWIEŚĆ SPOŁECZNA

napisał

Adolf Nałęcz.

(Ciąg dalszy).

Dotknięcie drobnej, pulchnej rączki, przenika nas jak iskra elektryczna, rodząc w sercu tysiące lubych uczuć; ściśnięciem ręki żegnamy umierającego przyjaciela i towarzysza cierpień na tej ziemi. Ręką stawiany pomniki i wpisujemy w kronikę sławne czyny naszych ojców.

Ręka, zgrubiała od pracy, porusza lemiesz, kuje żelazo lub wyrabia drobniutkie arabeski w złocie i kości, ożywione twórczym duchem artystówów.

W ręce nieczułej trzyma despota berło, jarzmiąc w niewoli zgłupiały naród; z pochodnią w ręku, rozświeca alegoryczna fama ciemność zabobonów i przesądów.

Jontek miał rękę, tak zwaną człowieka rasy, człowieka, który niezawisły i wolny, czuł godność swoją i niezłożyłby tych rąk ani do uniżonego błagania, ani też do obłudnej przysięgi.

Instynkt wrodzony kobiety, którego wytłumaczyć rozumem nie umiemy, poznał w góralu wyższość urodzenia, nie pochodzącego z wątpliwego odziedziczenia, ale z samorodnej wartości, która piętnem niestartem odznacza ludzi czynu, energii, dobrej woli i czułości serca.

Jontek tak jak był góralem, mógłby być królem, wodzem lub poetą, gdyż miał po temu wzniosłość umysłu i szlachetność serca.

Maciej Garbnik, mielnik i przyjaciel Jontka, oczekiwał go z niecierpliwością.

Gdy go ujrzał Garbnik, powracającego ze dworu, pobiegł szybko na spotkanie.

— Cóż tam panie Jontek mówiono we dworze? zagadnął Maciej.

— Widziałem Wandę, odrzedł Jontek roztargniony.

— Nikogo więcej? rzekł śmiejąc się Maciej; dla innych nie miałeś panie Jontku oczu...

— Wszystkich widziałem... mówiłem z Borowskim tak jak i z matką Wandy.

— Byłeś narażony na podziękowania, a może i propozycyę nagrody.

— Nie mogę narzekać; wszystko com posłyszał powiedziane było z taktem i ze szczerością, tylko jeden Borowski darzył mnie materyałem na budynki.

— Dziwny szlachciura, przecież mieszkamy w lesie; zdaje mi się, że sam nie wiedział jakby się wywdzięczyć.

— Spostrzegłem, że z imienia byłem już znany.

— To niech ci wytłumaczy, panie Jontku, uprzejme obejście; niechciano cię jak chłopa traktować, zaś za równego sobie uważać jakoś nie wypadało, bo ubierasz się jak góral. Znam ja dobrze tę rodzinę. Matka Wandy odwiedza mię czasami, gdy jej wypadnie droga około mej zagrody podczas przechadzki, a jej córka wstępuje także dość często do mnie, raczej do mojej starej żony. Zacne to obie kobiety, trzeba przyznać i nie dziwić się wcale, że Wanda przypadła ci do gustu po owej nocnej przygodzie. Wanda rzeczywiście jest ładną dziewczyną, przytem dobrem i uczciwem dzieckiem.

Jontek na chwilę sposępniał, słuchając starego mielnika wychwalającego Wandę, której wejrzenie zrodziło w sercu nieznane mu dotąd uczucia.

Jontek westchnął czegoś, rozmarzony i zamyślony, pożegnał nagle starego swego przyjaciela, by odetchnąć wolniej w lesie i uśmierzyć nawał myśli, które snuły mu się tłumnie po głowie.

Maciej Garbnik przeczuwał może co się dziać mogło w duszy Jontka, nie zatrzymywał go, aby mu dać wolną chwilę do samotnego i spokojniejszego rozmyślania.

Jontek przypomniał sobie, że obiecał w karczmie zejść się z Bartkiem węglarzem, i że go prosił o poradę przy kupnie koni. Aby dotrzymać słowa, chociaż nie był usposobiony do załatwiania interesów, udał się na miejsce umówionej schadzki.

Tę nagłą sympatyę, którą Jontek uczuł odrazu do Wandy przy tak krótkiem poznaniu, niech wytłumaczy w części romantyczny zbieg okoliczności, towarzyszących całemu zdarzeniu. Mimowolnie pobudzało go to do zamyślenia się o tej dziewczynie i całym tym wypadku, również i jakiejś tajemnicy niepojętej. Nie mógł sobie wytłumaczyć przyczyny tej zagadki, iż przy pierwszem zaraz spotkaniu dwóch osób nieznanych między sobą wyradza się nagle żywy wzajemny pociąg albo odraza.

Fakt ten niezaprzeczony, tłumaczą uczeni za pomocą płynu magnetycznego, bądź przyjaznego i przyciągającego się, lub też odtrącającego wzajemnie, między dwoma obcemi sobie istotami.

Sympatya harmonijna okazuje się nareszcie w całej nas otaczającej przyrodzie, tworząc niezliczone związki nierozerwane na tym świecie.

(C. d. n.)

widzieć Polaków łączących się z Czechami na gruncie opozycyi panslawistycznej, ale niehistoryczno-narodowej.“ Prawa korony Śgo Wacława, wedle moskiewskich polityków, nie dadzą się pogodzić z prawami Węgrów, a tem bardziej z „m r z o n k a m i o h i s t o r y c z n y c h p r a w a c h“ Polaków. Węgrzy przez używalność praw korony Śgo Szczepana czynią gwałt Słowianom, podległym berłu tej korony, Czesi choćby przesz to byli ukróceni w prawach swoich, nie powinni opuszczać Słowian węgierskich, ale odtrącać przymierze z Węgrami, chociażby ich to wzmocniło przeciw Niemcom, Polacy powinni znów popierać Czechów bezwzględnie w opozycyi słowiańskiej i nie marzyć o koronie polskiej, i swych historycznych prawach.“ Takie dobre rady moskiewskie dążą ni mniej ni więcej tylko do rozkładu Austryi i przyspieszenia jej upadku, upadku tak pożądanego przez Moskwę dla ziszczenia jej nadziei pansłowiańskich, Z naigrawaniem przytacza jeden z dzienników moskiewskich opinie bronione przez W a s z d z i e n n i k tj. dążności Polaków do łączności z Czechami i łączności z Węgrami.

Zdaje mu się, że moskwiczyzm tak silnie znurtował Czechów, że oni za cenę spójni opozycyi z Polakami przeciw Niemcom, nie wyrzucą z swej pamięci więcej jak wiotkich, bo zdradliwych sympatyj Moskwy; zdaje mu się wreszcie, że Węgrzy są tak dalece zawziętymi wrogami Słowian, że tylko są zdolni popierać pretensye jedynych „w y r z u t k ó w s ł o w i a ń s z c z y z n y“ — Polaków.

Schlebiać to naturalnie może Czechom, że organy rządowe, takie jak „Inwalid“, poświęcają jednę czwartą część swoich kolumn, dla opisywania nadużyć popełnionych na nich przez rząd austryacki. Pod tytułem: T e r r o r y z m r z ą d u a u s t r y a c k i e g o w C z e c h a c h, zestawia organ rządowy moskiewskiego porządkiem chronologicznym, począwszy od przyjazdu cesarza do Pragi szereg konfiskat dzienników, rozpędzeń zgromadzeń ludowych, policyjnych obostrzeń, procesów, słowem wszystkich represyjnych środków, jakich się chwyta „a d w o k a c k i e“ ministeryum wiedeńskie, dla złamania opozycyi w Czechach.

Takie zestawienie dat, począwszy od przyjazdu cesarza austryackiego do Pragi, nie jest bez znaczenia, zwłaszcza w organie rządu carskiego. Artykuł taki, tytułem i treścią zdaje się przemawiać. „O t o p r z y p a t r z c i e s i ę s w o b o d z i e w C z e c h a c h, a b ę d z i e c i e m i e l i m i a r ę k o n s t y t u c y i a u s t r y a c k i e j i ł a s k, j a k i e s p ł y n ę ł y n a C z e c h y, p o c z ą w s z y d o d n i a p r z y b y c i a d o i c h s t o l i c y c e s a r z a a u s t r y a c k i e g o!

Schlebiać to musi Czechom, że nietylko pseudo - niezawisłe dziennikarstwo, ale i dygnitarstwo potężnego caratu i i sam car biały, utyskuje nad ich losem; ale powinni oni baczyć, że stoją przed trybunałem sądu dziejów i prawnuki ich przeklinać będą praojców swoich, gdyby przekroczywszy granicę rozumnej polityki opozycyjnej, zgotowali im los Polski i Rusi! Polityka Czechów opierania się na Rosyi i grożenia nią centrałom wiedeńskim, może i nie była tak dalece pozbawiona rozumnych podstaw, zwłaszcza gdy jedyny sojusznik, galicyjski Sejm, wyminął ich, zdążając utylitarnymi manowcami do przybytku centrałów, od których wyniósł srom i zniewagę! ale z chwilą, kiedy reprezentanci Galicyi pouczeni smutnem doświadczeniem zwrócą się do braci czeskiej, którą lat dwa temu odepchnęli, wątpić niepodobna, że Czesi w własnym dobrze zrozumianym interesie, pójdą ręka w rękę z Polakami i dołączywszy do innych swoich haseł: P e r e a t M o s k w a! przekonają garstkę Niemców austryackich, że nie do nich, lecz do Polaków, Czechów, i Węgrów należy przyszłość Austryi.

Wiedeń 29. lipca.

✕ Najsmutniejszym galicyjskim objawem jest owa nieustanna niezgoda i gra osobistości, która nie dozwala rozwinąć się jakiejkolwiek pracy; zawsze tu idzie nie o rzecz, tylko o nazwę, a jeszcze więcej o osoby. O zasady wcale nie chodzi, gdyż tych po większej części ogół nie pojmuje, i mylił się mocno „Dziennik Poznański“ gdy przy założeniu Towarzystwa demokratycznego utrzymywał, iż nam nie chodzi o zasady, lecz o pracę; zdanie takie jest prawdą wszędzie, z wyjątkiem Galicyi, co najzupełniej potwierdza korespondent lwowski (T.) do „Dz. Pozn.“ utrzymując, iż Towarzystwo demokratyczne dla tego nic przeprowadzić nie zdoła, ponieważ się demokratycznem nazywa. Jeżeli to jest prawdą, w takim razie nikt jeszcze ostrzejszego wyroku na Galicyę nie wydał. Jeżeli zaś społeczeństwo galicyjskie czuje taki wstręt do wszystkiego, co nosi demokratyczną cechę, zatem wynika, iż musi być nader arystokratycznego usposobienia. Arystokracya w obyczajach odznacza się zawsze przyzwoitem zachowaniem się, taktem w postępowaniu i silnie wyrobionym politycznym zmysłem. Tego wszystkiego tam nie dopatrzy; za to cóż powiedzieć o takiem arystokratycznem społeczeństwie, które zabawia się w satyry, godne starych przekupek, i w wzajemne obrzucanie się błotem. Zresztą: *n' est pas aristocrate, qui lé veut*; lepiej nie zaglądajmy do herbarza, i nie mówmy o tem, gdyż moglibyśmy się łatwo przekonać, iż w owem arystokratycznem społeczeństwie, trzeba prawdziwego szlachcica polskiego szukać ze świecą, a większa część magnatów, zawdzięcza swe znaczenie arendarskim sztuczkom, lub ekonomskiej nahajce. Z kąd się tam taki wstręt do demokracyi pojawia, trudno rzeczywiście pojąć.

Wszystko to sprawia niesłychanie smutny widok, gdy się ktoś na to zdaleka bezstronnie zapatruje. Zdawało się, iż Towarzystwo demokratyczne stanie się polem zjednoczenia wszystkich koteryj, wprowadzenia w życie tyle nam potrzebnej zasady równouprawnienia, iż da się wyrobić na tem tle silne narodowe stronnictwo; tymczasem jest dziś tylko polem dość niepociesznych zatargów, i jaskrawo wychodzącej na wierzch koteryjności. Nie wchodząc w to, kto co i jak zawinił, należy przyznać, iż takie spory, jak z p. Kornelem Ujejskim, jak o to, kto należy do Redakcyi Dziennika lub nie, są dla Galicyi nader smutnem świadectwem. Gdy więc ów korespondent do „Dz. Pozn.“ znów woła, iż w miejsce Towarzystwa demokratycznego należałoby założyć Towarzystwo narodowo-polskie, nasuwa się pomimowoli pytanie, z kąd wziąść żywioły do takiego Towarzystwa, gdy wszędzie widoczne tak głębokie zapoznanie polskich obowiązków. W chwili, gdy od silnego ukonstytuowania się narodowych żywiołów w Galicyi, zależeć może dalsza polityka monarchii, i od tego losy Polski, bawienie się w drobiazgowe waśnie i w grę osobistości, nie świadczy bynajmiej, iżby miłość do kraju i duch polski przeważał nad pomniejszymi względami. Prowincya, która się z tej ciężkiej choroby wyleczyć nie umie, nie ma żadnej przyszłości.

W obec takich objawów, śmiesznie wyglądają owe w polskich i niepolskich pismach do zbytku powtarzane komunały, iż Galicya jest jedynym zakątkiem, gdzie polskość może się swobodnie rozwijać. Jest to prawdą w teoryi, ale nie w praktyce. Jakaś dziwna zawiść i niechęć do Polaków z innych prowincyj, dozwala rozwijać się tutaj tylko galicyanizmowi. Galicya mogła odegrać wielką rolę w monarchii; na to zdobyć się niech ciała, jakże więc może odpowiedzieć dziś obowiązkom względem całej Polski, jeśli wszystko rozbija się o zawiść i osobiste spory??... Jakże może łudzić się pod tym względem, iżby jakikolwiek wpływ na inne prowincye polskie wywarła? Zamykając się w partykularyzmie, czyż sądzi, iż swój galicyanizm zachowa? Ma ona znaczenie tylko jako cząstka Polski, i tylko polityka polska może ją ocalić, inaczej skazana na nieuchronną germanizacyę. Ale taka polityka polska, wymaga przedewszystkiem zgody i jedności wszystkich stanów, podziału pracy i bezwzględnego równouprawnienia. Wtedy tylko da się urzeczywistnić, jeżeli każdy bez wyjątku nie straci na chwilę z przed oczu owego wielkiego celu, i zapominając o wrodzonych narowach, będzie popierał tego, kto dobrze robi; nie zaś tego, kto mu bliższy pokrewieństwem, lub był towarzyszem do kart lub butelki. Wady i zalety towarzyskie, mają się najczęściej w odwrotnym stotunku do zalet i wad politycznych, a i zacność towarzyska nie zawsze jest patentem na politycznego człowieka, tak jak nazwa jest najczęściej tylko czczem i pustem brzmieniem. Raz przecież nauczmy się odróżniać prywatne zalety od publicznych, i pytajmy się nie k t o c o r o b i, lecz czy d o b r z e robi.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Z wdzięczności rozpuszczonego temi dniami przez „Neue fr. Presse“ bąka, jakoby Moskwa agitowała tu pomiędzy demokracyą polską, w celu nakłonienia Polaków do zgody z Czechami, podajemy szanownemu dziennikowi temu nie bąka, ale fakt istotny, o zupełnie innego rodzaju agitacyoch w Galicyi, przedewszystkiem w naszem mieście, udając się oraz z tą skromną prośbą do pomienionej gazety wiedeńskiej, ażeby i co do tych agitacyj, o których tu zaraz wspomniemy, łaskawe zdanie swe, a raczej źródło podobnych agitacyj, wykryć zechciała.

Faktem jest niezbitym, o czem już nikt u nas, a nawet „Gazeta Narodowa“ nie wątpi, iż delegacya nasza zrobiła jak najzupełniejsze fiasko w Rajchsracie. A że fiasko to nie przyniosło bynajmniej chluby dla naszych delegatów, przeciwnie zdyskredytowało ich zupełnie w obec polskiego narodu, dowodzić zdaje się nam, nie potrzeba. Ale z drugiej strony nikt też eo ipso wątpić i o tem nie będzie, że delegacya nasza była niepospolicie na rękę centrałom wiedeńskim, i że tymże na dobrem zachowaniu owej u narodu polskiego zależeć będzie nie mało. Otóż ażeby zwichnięte to postępowanie delegacyi naszej poniekąd usprawiedliwić, znaleźli się u nas teraz ludzie, którzy zapewniają, iż to w skutek pertraktacyi pana Beusta z emigracyą polską (ks. Czartoryskim) w Paryżu (! ?) ta ostatnia wpłynęła na wysłanie delegacyi naszej do Wiednia i do powodowania się polityce pana Beusta, który miał niby za to przyrzec owej emigracyi poparcie sprawy polskiej.

Nie poruszalibyśmy wcale tej sprawy, gdyż oczywiście nadto potrzeba nieobznajomionym być z bieżącemi sprawami, ażeby podobnego olbrzymiego bąką przez myśl tylko przepuścić można, — ależ wspominamy o niej dla tego tylko, iż owe bąki propagują się właśnie pomiędzy takiemi warstwami, które bynajmniej obznajomione nie są z politycznemi sprawami. Również wyrachowany jest ów bąk oraz na zdyskredytowanie naszej emigracyi.

„Wiener Ztg.“ ogłasza nowo-sankcyonowaną ustawą względem wybicia nowych monet, w skutek której ściągnięte będą obecnie w obiegu będące 10-krajcarowe monety srebrne i papierowe, a natomiast wprowadzone nowe monety srebrne, 10- i 20-krajcarowe. Dla Zalitawii wybite będą monety te z napisem węgierskim, dla Przedlitawi zaś z łacińskim — ogromnie gniewają się na to dzienniki wiedeńskie, powiadają bowiem, że zresztą język niemiecki więcej zrozumiałym (???) dla narodów Austryi, jak łaciński.

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają nareszcie odpowiedź pana Beusta na allokucyę papiezką, przesłaną panu Meysenburgowi do Rzymu. Rzecz szczególna, iż w pierwszej części, dotyczącej Przedlitawii, dosyć sprzecznie odpowiada pan kanclerz na ową allokucyę, podczas gdy w części drugiej, dotyczącej Węgier, dosyć ostro zestawioną jest owa odpowiedź. Snać, że Przedlitawii nie wolno być tak otwartą, jak Węgrom!

Polska. Z Litwy piszą do „Dzien. Pozn.“: Przed kilku dniami przejeżdżała przez prowincyę naszą caryca z synami, Sergiuszem i Pawłem za granicę. W Wilnie zatrzymała się jedynie krótką chwilę, w czasie której przedstawiali się jej: pomocnik naczelnika kraju książę Bagration, gubernator cywilny, kontr-admirał Szestakow i kurator okręgu naukowego wileńskiego Batiuszkow. Dłużej nierównie zatrzymywała się w Landwerowie, gdzie spotkał ją naczelnik kraju Potapow i i gdzie dworzec kolei ubrany był w rosyjskie narodowe chorągwie, rozmaite dekoracye i kwiaty, dostarczone z pałacu właściciela Landwerowa, Józefa Tyszkiewicza. Caryca wzruszona była oznakami tak „serdecznego“ przywiązania i osobiście dziękowała Tyszkowiczowi, któremu nota bene to wszystko nakazane było zrobić. Zato tak w Wilnie jak i Landwerowie nie było żadnego zgromadzenia ludu, żadnych okrzyków; — widocznie z przywiązania także do carycy nie chciano krzykami drażnić jej nerwów. Na całej przestrzeni naszej prowincyi toż samo miało miejsce. Przejeżdżała po państwie śmierci, i żaden okrzyk nie przerywał grobowego milczenia. To jedno już powinnoby przekonać tutejszych działaczy, ile oni przysposobili swem postępowaniem wiernych i przywiązanych poddanych tronowi. To jedno powinno otworzyć oczy rządowi — ale czyż prawda dójdzie do jego uszu? We wszystkich dziennikach moskiewskich czytać zapewne będziecie stereotypowe doniesienia o ogólnym entuzyazmie, z jakim tu wszędzie spotykano Najjaśniejszą rodzinę. A wreszcie, gdyby nawet prawda doszła do nich, czyżby jej posłuchali, czyby ją zrozumieć chcieli?

Pożary mnożą się z przerażającą siłą. Czas ten możemy właściwie nazwać sezonem pożarowym. W skutek tych pożarów nędza, która i bez tego potężnie dawała się nam w znaki, coraz większa. Głód po trochu zawsze nas trapi — a w ślad za nim idą choroby, które prawie dziesiątkują ludność. Urodzaje z powodu suszy wcale nieszczególne. Sprzęt za to odbywa się z powodu pogody dobrze, ale upały panują okropne, jakich nie pamiętamy od dawna.

Francya. Sesya Ciała prawodawczego została zamkniętą dnia 28. b. m.

Donieśliśmy wczoraj o pogłoskach krążących, jakoby rząd miał zamiar znieść powtórne głosowanie przy wyborach. Na ostatniem posiedzeniu Ciała prawodawczego, po odczytaniu protokołu, zapytał Pelletan ministra, czy pogłoski te zawierają w sobie prawdę — Rouher odpowiedział, iż są całkiem bezzasadne, i że rząd w tym względzie nic zgoła nie postanowił, Następnie uchwalono bez dyskusyi zniesienie art. 1781 kodeksu napoleońskiego, stanowiącego, że w sprawach sądowych pomiędzy robotnikami, sługami, a ich służbodawcami, tylko świadectwo tych ostatnich prawnie jest ważne. Szły potem dalej obrady nad budżetem ministerstwa wojny. Na żądanie Garnier Pagéso aby preliminować koszta materyału wojennego, odrzekł marszałek Niel, że nie można objawiać publicznie tajemnicy sporządzania nowych wynalazków strzelniczych dla artyleryi i nowych kartaczów.

Minister skarbu poczynił rozporządzenia, aby subskrypcya na nową pożyczkę rozpoczęła się w połowie miesiąca sierpnia.

W Paryżu w Q u a r t i e r l a t i n zaszły demonstracye z powodu rozpuszczonej wieści, że redaktor najbardziej wziętego obecnie pisma demokratyczno-opozycyjnego: „Lanterne“ p. Rochefort, ma być zapozwany przed kratki sądowe, dla tego, iż nie umieścił w najbliższym numerze swego pisma olbrzymiej długości sprostowania, które było dwa razy obszerniejsze, niżeli cały zeszyt tygodniowy tego pisma.

Arcybiskup algierski, Lavigerie, bawił dotąd w Paryżu, i temi dniami dopiero wyjechał na wieś. Papież wezwał go do Rzymu, aby zasięgnąć od niego dokładnych wiadomości o położeniu kościoła i religijnem usposobieniu ludności w Algierze.

Minister skarbu zwołał umyślną komisyę dla rozpoznania bliższego toczącej się już od dawna sprawy wprowadzenia jedności monetarnej. Budżet zwykły został na przedostatniem posiedzeniu Ciała prawodawczego ostatecznie przyjęty 207 głosami przeciw 15. Rząd zgodził się z komisyą względem pożyczki. Zamiast 411 milionów, zgodzono się na 429 milionów i koszta, zaczem redukcya wynosi tylko 11 milionów.

Cesarzowa Eugenia bywa dowcipną. Gdy minister stanu, Rouher uskarżał się na głosy, odzywające się ostatniemi czasy tak często przeciw cesarzowi w Ciele prawodawczem, odrzekła cesarzowa: Musi cię to w tamej rzeczy obchodzić panie ministrze; jesteśmy albowiem tak bliskiemi sobie sąsiadami, że gdy kto rzuca kamieniem w nasz ogród, może on i do twojego wpaść przypadkiem.“ Wiadomo zaś, że minister stanu mieszka w skrzydle Luwru, przypierającem tuż do Tuilleryów.

Anglia. Ruch wyborczy zaczyna się. Programy sypią się zewsząd. W stolicy Torysi i Whigowie gotują się do zaciętej walki. Konserwatyści mają nadzieję pomyślnego przeprowadzenia wyboru w City. Najgorętsza walka toczyć się będzie w okręgu westminsterskim. Torysowie zamierzają użyć całego wpływu swego, całej potęgi pieniędzy i zapobiegliwości, aby nie dopuścić Milla. Wątpić atoli, aby im się to powiodło, a w innych okręgach stolicy mniej jeszcze mają widoków, chociaż złe języki twierdzą, że ogromne zostały potajemnie sumy subskrybowane, w celu zapewnienia pożądanego skutku wyborom.

W Londynie ma być temi dniami uroczyście otworzona nowa ulica wzdłuż Tamizy, począwszy od mostu Westminsterbridge, wprawdzie tymczasowo tylko dla pieszych. Z mostów od strony rzeki widziana, przedstawia ta nowa ulica wspaniały widok, i należy do najpiękniejszych dzielnic Londynu.

Hiszpania. O pobyciu jenerała Prima, najrozmaitsze krążą pogłoski: Jedni głoszą, że go widziano w Pau, w Barcelonie, drudzy, że jest w Lizbonie. Tymczasem najnowsze wiadomości potwierdzają, iż jenerał bawi w Londynie i że się ztamtąd ani krokiem nie ruszył. Był już wprawdzie gotów do wyjazdu, wszelako w skutek nadeszłych wiadomości, jaki rzeczy obrót wzięły, pozostał w Londynie.

Wiadomości z Hiszpanii bardzo brzmią niepomyślnie dla królowej Izabelli i jej dynastyi. Rewolucyjna propaganda poczyniła niezmierne postępy w całym kraju, z wyjątkiem Nowary i prowincyj baskijskich, i z miast rozszerzyła się po prowincyi pomiędzy ludem wiejskim.

Słychać o zawarciu potajemnej konwencyi pomiędzy Hiszpanią a Francyą, mocą której rząd hiszpański miał się zobowiązać w razie wojny pomiędzy Francyą a Prusami zająć Rzym, ażeby Francya mogła wyciągnąć swą załogę i użyć ją na polu bitwy.

Wschód. Doniesienia dzienników wiedeńskich, jakoby powstanie bułgarskie stłumione już było zupełnie, jest, jak się pokazuje, tendencyjnie tylko zmyślonem kłamstwem, niemającem najmniejszej podstawy. Czerpać musimy przeto dotyczące wiadomość z innych bezstronnych w tej mierze dzienników, a którym o tyle więcej przypisujemy wiarogodności jak niemieckim, ile że, jak nam wiadomo, dzienniki wiedeńskie zupełnie nieprzychylne są wszelkim wolności dobijającym się ruchom na Wschodzie.

Korespondent wiedeński „Narodnich Nowin“ tak pisze o zaburzeniach w Turcyi: „Donosiłem wam wczoraj, że relacye austryackich konsulów w Ruszczuku i Bukareszcie potwierdzają wiadomość o ruchu bułgarskim. który już wiedeń-

ska żurnalistyka podawała jako wymyślony. I dzisiaj doszły do Wiednia dosyć zatrważające wiadomości, choć je usilnie tają. Poselstwo tureckie, którego organem jest „N. f. P,“ (Dziennik ten mówiąc nawiasem dostaje 20.000 złr. rocznej subwencyi od Turków) nie zasypia gruszek w popiele, aby bułgarskiemu powstaniu położyć koniec, na papierze. „N. f. P.“ drukuje dziś dwa telegramy z Carogrodu, podług których bułgarskie bandy miały być do szczętu rozproszone i powstanie stłumione. Telegramy te są sfałszowane, a pochodząc wprost z poselstwa tureckiego, są zupełnie tak prawdziwe, jak owe wiadomości „N. f. P.“ o stłumieniu powstania kandyjskiego, które jak wiecie, dotąd istnieje.

Z nad Dunaju otrzymujemy właśnie w tej chwili wiarogodne doniesienie, że Turkom dotąd nie powiodło się zadać klęski Bułgarom, ale przeciwnie, twierdzi nasz korespondent, że świeże dwa oddziały które wtargnęły z Rumunii, niedaleko Czernowody biły się z powodzeniem z wojskiem tureckim, następnie połączyły się z hajdukami, którzy zstąpili z Bałkanów. Że Mitad-pasza powtórnie do Ruszczuku wysłany został, o tem już zapewne wiecie.

Przedwczoraj przybył delegat Porty, Kiamel-bej, do Belgradu, gdzie w przytomności metropolity, rejencyi, ministrów radców stanu, pięciu obywateli Belgradu i przedstawicieli mocarstw zagranicznych, wręczył księciu Milanowi berat instalacyjny od Sułtana,

Nowiny z kraju i zagranicy.

† Eugeniusz Noskiewicz, urodzony w Holem koło Rawy r. 1840., syn parocha gr. kat. ś. p. Teodora Noskiewicza wierny syn ojczyzny, brał kilkakrotnie udział w ostatniej walce za Ojczyznę. W wyprawie Radziwiłowskiej r. 1863 w oddziale ś. p. Horodyskiego na rynku w Radziwiłowie ciężko ranny, został jeńcem Moskali. Po podźwignieniu się z ran w twierdzy Kijowskiej, dokąd go Moskale zabrali, wysłany na Sybir, przebywał w niewoli aż do 20. listopada 1867. Stanąwszy na ziemi rodzinnej z niezwątlonym silnym duchem, lecz ze zniszczonem zdrowiem, z zrujnowaną piersią, aby nie być ciężarem kraju, przyjął ciężar pracy przy budowie kolei Brodzko-Tarnopolskiej, kierując robotami ziemnemi w okolicy Barszczowic. D. 30. lipca b. r. uległ skutkom długiej męczarni.

* Zaproszenie na nadzwyczajne walne zgromadzenie Stowarzyszenia młodzieży handlowej, które odbędzie się w dniu 2go sierpnia 1868 o godzinie $2^1/_2$ po południu w wielkiej sali ratuszowej. Na porządku dziennym: a) Wybór Seniorów, biura i wydziału. b) Przedłożenie projektu do nowego statutu. c) Zatwierdzenie najmu ubikacyi na Koło towarzyskie młodzieży handlowej: d) Zezwolenie na dodatek roczny do czynszu dla kursora.

* Mniemani moskiewscy ajenci. Wczoraj przywieziono na wozie do urzędu powiatowego we Lwowie dwóch ludzi, którym towarzyszyło dwóch żandarmów z nabitą bronią i nałożonemi bagnetami. Rozumie się, że liczny tłum zaległ przed urzędem, a ludzie sobie na ucho opowiadali, że to są moskiewscy ajenci i t. p. Zaledwo upłynęło pół godziny, a już owi pod strażą przywiezieni więźniowie, chodzili swobodnie po Lwowie. Byli to p. p. Szewelski i Rother Wiedeńczyk, inżynierowie, zajmujący się trasowaniem linii pod kolej żelazną. Gdy przybyli pod Szczerzecz, instrumenta ich miernicze taką napełniły trwogą tamtejszych policyantów, że baczne na nich mieli oko; gdy zaś przyszli na obiad do restauracyi, wtedy wpadł do pokoju żandarm w towarzystwie pisarza sądowego p. Horodyskiego, który następujący rozpoczął protokół: kto oni są? co tu robią? czy mają paszporta?.. a gdy wszystkie te pytania dostatecznie były odpowiedziane i paszporta okazane, wtedy dopiero kazał ich p. pisarz do lochu zamknąć i na drugi dzień pod eskortą do Lwowa odstawić.

* Środek przeciw suszy. W jednym z ostatnich numerów kijowskiego „Telegrafu“ czytamy, co następuje: „W początkach tego miesiąca, w Taraszczańskim powiecie, włościanie sioła Tychyj-chutor, starali się sprowadzić deszcz w sposób bardzo oryginalny; odkopali mogiłę zmarłego 4. grudnia r. z. starowiercy, pochowanego przy wiejskim cmentarzu, a jeden z nich otworzywszy trumnę i podniósłszy trupa, bił go po głowie, mówiąc: „dawaj deszczu“, inni zaś lali na trupa wodę przez przetak. Poczem znowu ułożono trupa w trumnie i zakopano na dawniejszem miejscu. Nawiasem tu powiedzieć wypada, że pomiędzy kijowskiem pospólstwem krąży dziwna pogłoska, że przedsiębiorcy kolei żelaznej bałtskiej chowają przy sobie czarownika Litwina, zaklinającego i oddalającego deszcz, który mógłby przeszkadzać ziemnym robotom“. Oto pożałowania godny przykład ciemnoty!

* Pod dniem 10. lipca b, r. podałem do Dziennika waszego jako sekretarz, sprawozdanie z czynności drugiego walnego zgromadzenia Stowarzyszenia rzemieślników w Drohobyczu. Przez omyłkę w tłoczni zapewne naznaczono w Nr. 161. dziennika lwowskiego z 15. lipca moją korespondencyę literą T. miasto mego całego podpisu Korespondent „Gazety narodowej“ podchwycił tę omyłkę, a należąc do tej tak zwanej inteligencyi, w kronice tejże z dnia 21go lipca pod datą 19go lipca zarzuca fałsz memu sprawozdaniu. Odpisywać szczegółowo na takie bezmyślne brednie nie widzę potrzeby, a z panem A. B. w polemikę wdawać się nie myślę. Uderz w stół, a nożyce się odezwą. Przeto kończę, zapewniając, że tylko czystą w mej korespondencyi napisałem prawdę, i niebawem złożę liczebne dowody tejże. Seweryn Tyc. Sekretarr Stowarzyszenia rzemieślników w Drohobyczu.

Bilety do podróży tow. do Wiednia. Od dnia dzisiejszego do 8. t. m. nabywać można w Administracyi „Dziennika Lwowskiego“ w godzinach przedpołudniowych bilety do jazdy towarzyskiej ze Lwowa do Wiednia, tudzież ze Lwowa do Krakowa. Bilety zaś do Zurychy wydawane będą w Wiedniu.

Krosno 20. lipca 1868.

(J. L.) Czytaliśmy w rozmaitych dziennikach, że tu i owdzie rzucały się całe gminy na dobra dworskie; nie czytaliśmy ani słyszeli jednak dotąd nigdzie, aby dwór napadał dobra kmiotków, lub toczył bójki z chłopami. Oto jako niesłychana dotąd nowość, posłuży fakt następujący:

Dnia 9. b. m. zachciało się panu dziedzicowi wsi P. w pow. krośnieńskim, odebrać samowładnie na swój użytek zagrodnikowi wał obejmujący przeszło 300□°. Odznaczył on według upodobania granicę, a gdy właściciel sprzeciwiał się temu, rzucił się p. F. z kilku sługami i swym batożnikiem na bezbronnego i w pełnem swem prawie będącego chłopka, począł go wraz z owemi siepaczami maltretować a nawet własną ręką kijem tak silnie ugodził w czoło, że gdyby rana tylko parę linij głębiej była poszła, byłby nieszczęśliwy padł ofiarą szaleństwa swego dziedzica, zostawiając biedną wdowę, wraz 6ciorgiem małoletnich dzieci.

Jest to zaiste niezmierny postęp i godny pod wszelkim względem ubolewania!

Ze Skałatu.

a. Tak krajowi, jakoteż i rządowi wiele na tem zależy i zależeć powinno, ażeby zaraza na bydło do kraju się nie wkradła a powstała powstrzymaną i przytłumioną została. Dotychczas dostatecznie doświadczono, iż zaraza na bydło po największej części z Rosyi i Mołdawy do nas zawleczoną zostaje. Zaprowadzenie kontumacyi wprawdzie zdołałoby niejaki nadzór nad wprowadzonem bydłem umożliwić i zawleczenie zarazy powstrzymać; jednak tylko w takim razie, jeżeliby granica ściśle i pilnie strzeżoną była, co niestety nie jest. Opłacanie cła po 4. złr. od sztuki i odbywanie 21dniowej kontumacyi, nie podobało się kilku żydowskim handlarzom naszego powiatu, a ponieważ zakupili przeszło 160 sztuk wołów w głębi Rosyi, przeto usiłowali takowe przez granicę bez tych ceremonij i kosztów przemycić; co się im też powiodło. Wprawdzie w tydzień po przemyceniu dowiedziała się straż finansowa o przemyceniu tych wołów, a przybyła z Tarnopola komisya energicznie i sumiennie rozpoczęła śledztwo; woły i najgłówniejszego przemytnika przyaresztowano; lecz gdy właściciel wołów w Tarnopolu u przełożonego dyrekcyi okręgowej finansowej dobrze rzecz wytłumaczył i dał dobitne dowody swojej i wołów niewinności, rzecz inny obrót wzięła: rozpoczęte śledztwo przez p. komisarza F., którego niewiadomo z jakich powodów odwołano, okazało się niedostateczne, gdyż woły przyaresztowane oddano, głównego przemytnika puszczono, a w dwa miesiące później dopiero przysłano drugiego komisarza, który zebrawszy wszystkie dowody i nowo odkryte poszlaki, zkonstatował, że w Galicyi a szczególniej w naszej okolicy, jest wiele wołów—o czem nikt nie wątpi—jednak trudno z pewnością twierdzić, czyli te woły z Rosyi pochodzą, lub też są krajowego chowu.

Włościanie nadgraniczni byli długi czas w obawie, czyli w okolicy, którędy woły z Rosyi przeprowadzano, i gdzie takowe ulokowano nie wybuchnie zaraza; a wiedzieć trzeba, iż przed kilku laty znaczne ponieśli straty bydła, ich jedynego bogactwa. Lecz nietylko finansowym lecz oraz i politycznym władzom powinno na tem zależeć, aby podobne przestępstwa przemycania bydła z Rosyi śledzone i karane były szczególniej zaś urząd i wydział powiatowy powinny się tą sprawą zająć, ażeby przywleczenie zarazy uniemożliwić. Teraz gdy cała ludność nadgraniczna dobrze i dokładnie o przemycaniu wołów wie, i była, tego swiadkiem, a przyaresztowane woły wydano i przemytnika wypuszczono bezkarnie, wrażenie osłabło, a zgraja przemytników, która niema mienia własnego na narażenie dostała otuchę pomimo, iż każdy wątpi, ażeby się im ten raz udało i żeby ich dyrekcya finansowa ostro nie ukarała.

Nie dziw więc, zkąd się u nas tak często pojawiają zarazy i gdzie swój początek biorą, a gdy dalej tak łagodnie postępować będą odnośne władze, usłyszymy wkróce o nowym wybuchu tejże.

Ileż to mieczów Damoklesowych wisi nad niewinnemi gazetami, tak dalece, iż trudno znaleźć ścieżki, ażeby bez kalectwa wyjść z pomiędzy ich ostrzy.

Policya, prokurotorya, nadprokuratorya, sądy, prezydya i ministerya, a nawet i redaktorowie sami czychają na zgubę dziennika, szczególniej opozycyjnego. Czemu niema takiego nadzoru tam gdzie go najwięcej potrzeba, gdzie chodzi o majątek kraju i dobro mieszkańców? Spodziewać się trzeba, iż energiczniejsze środki powzięte zostaną na przyszłość i na śledztwie się sprawa nie skończy.

Ostatnie wiadomości.

Praga 30. lipca. Palacki otrzymał od korpusu oficerów „północno-słowiańskiej floty“ fotograficzne album.

Jak „N. Pokrok“ dowiaduje się, zamierzonem być ma urządzenie wielkiego obozu koło Pragi, i tenże ma być przeznaczonym niemniej jak tylko dla 40 do 80.000 żołnierza.

Peszt 30. lipca. „Pest. Ll.“ zamieszcza artykuł Türra, w którym tenże powiada, iż przekonano się obecnie, że emigracya przez całych dwadziesta lat mylne miała pojęcia o opinii publicznej w kraju. Co się tyczy życzenia lewicy, ażeby znieść delegacyę, powiada Türr: Lewica musiałaby dowieść, iż mający postawić się na miejsce delegacyi system, nie zachwieje podstawy, ale jeszcze więcej ją utwierdzi.

Paryż 29. lipca. „Monitor“ wieczorny, mówiąc w biuletynie swoim o wypadkach w Bułgaryi, powiada: Mocarstwa śledzą z uwagą wypadki nad Dunajem, a zgodne ich porozumienie jest najlepszą gwarancyą spokoju w tych okolicach.

„Etendard“ pisze o pogłoskach względem aliansu pomiędzy Francyą, Belgią a Holandyą i powiada, iż nie mają one najmniejszej podstawy. Francya nie przedsiębrała żadnych kroków w tej mierze, i nie miała też żadnego zamiaru, przyprowadzić podobny plan do wykonania.

„France“ potwierdza, iż emisya nowej pożyczki nastąpić ma mniej więcej w połowie sierpnia.

Paryż 28. lipca. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego przyjęła Izba projekt do ustawy względem pożyczki 213ma głosami przeciw 16. Następnie odczytał prezydent Schneider dekret cesarski, postanawiający zamknięcia sesyi, poczem zgromadzenie z okrzykami: „Niech żyje cesarz!“ rozeszło się.

Paryż 30. lipca. Podczas kiedy z Madrytu donoszą urzędownie, iż wszędzie panuje spokój, telegrafują z innej strony, iż właśnie wysłano oddziały wojska do Katalonii, ponieważ z dniem każdym spodziewają się tu wybuchu powszechnego powstania.

☛ Upraszamy tych szanownych czytelników. którzy pismo nasze w miesiącu lipcu, miasto zaprenumerowanego „Przeglądu“ otrzymywali, aby prenumeratę przypadającą za miesiąc sierpień i wrzesień w kwocie 2 złr. (z trzyrazową na tydzień przesyłką) lub 2 złr. 60 cent. (z codzienną przesyłką) nadesłać raczyli, gdyż z numerem dzisiejszym zatrzymujemy dalszą przesyłkę Dziennika naszego.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie

dnia 31. Lipca 1868.

	Płacą zł.	Płacą kr	Żądaj. zł.	Żądaj. kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	210	—	211	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	184	50	186	—
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	—	—	71	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. } bez kuponu	77	80	78	30
„ „ „ „ „ ww. a. } bez kuponu	74	10	74	60
„ „ banku hypot galic. } bez kuponu	87	40	88	—
Obligi indemnizacyjne galic.	66	90	67	40
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	25	101	25
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissiy	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	88	50	89	25
„ „ lwowsko-czern. I. „	76	25	77	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	35	5	39
Dukat cesarski	5	39	5	44
Napoleond'or	9	7	9	16
Rubel srebrny rosyjski	1	72	1	76
„ papierowy rosyjski	1	53	1	54
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	68	1	69
Półimperyał rosyjski	9	34	9	41
Srebro	111	25	112	25

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 31. Lipca.

	złr.	kr.
5% Metaliki	58	90
„ z procent. z maja i listopada	59	10
5% Pożyczka narodowa	63	20
Losy pożyczki z roku 1860	87	10
Akcye banku wiedeńskiego	735	—
„ „ kredytowego	215	50
Londyn 10 funtów szterlingów	113	20
Srebro	111	25
Dukat pojedynczy	5	39

Gospodarstwo i handel.

— Lwów d. 31. lipca. Na dzisiejszym targu notowano następujące ceny: mierzyca pszenicy 4.70, żyta 2.88, jęczmienia 2.42, owsa 1.74, hreczki 2.75, kartofli 1.22, sąg drzewa opałowego bukowego 10.40, sosnowego 7.32, cetnar siana 89 cent. słomy okłotowej 58 cent.

— Od niepamiętnych czasów niebyło we Węgrzech takiego niedostatku robotnika, jak tego roku. W niektórych miejscach płacono żeńcom po 1 złr. dziennie, albo przypuszczano do udziału w trzeciej części plonn. Wielką liczbę robotników absorbują koleje żelazne, około których szczerze pracują. Przydzielenie żołnierzy do robót polnych podczas żniwa, wielce się przyczyniło do zebrania obfitych plonów.

— Ogólna wartość jaj wywożonych z Francyi, wzrasta z rokiem każdym co świadczy, że wzrasta także tam i wychów drobiu. Od r. 1815 do r. 1835 przecięciowa wartość jaj wywożonych z Francyi, obliczoną była na 2.786.000 fr. W r. 1850 ceniono na 7.512.000 fr., a w r. 1867 na 42.334.000 fr. Te cyfry świadczą najwymowniej, ile zyskiwać można z drobnych na pozór produkcyi u uas bardzo zaniedbanych. Po co my mamy takiemi drobnostkami się bawić? my bogacze! Francya uboga — to niech sobie dba o kurach i jajach!

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 31. Lipca.

PP. Mysłowski Józ. z Zwiniacza, Przybysławski Wład. z Podola, Rozwadowski Józ. z Jagielnicy, Zakrzewscy Ign. i Józ. z Rosyi, Chojecki Stan. z Zarzyc, Janicki Wład. ze Stubna, Drzewiecki Konst. z Remenowa, Myszkowski Ludw. z Jarosławia, Barański Adolf z Radłowic, Czerkawski Fel. ze Złoczowa.

WYCIĄG z RACHUNKOW
Towarzystwa wzajemnych Ubezpieczeń od ognia i gradu
w KRAKOWIE,
za czas od 1go Maja 1867 do 30go Kwietnia 1868 r.

A. DZIAŁ OGNIOWY:
Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 1867.

Przychód.

W r, 7 wydano polic 42.637 któremi ubezpieczono wartość zł. 95,267,766			
Unieważniono 3.269 „ „ „ „ 6,880.721			
Pozostało ważnych „ 39.368 „ „ „ „ 88,387.045			
Z ubezpieczeń roku 6go przeszło wartości ubezp. na rok 7y „ 50,400.482			
Razem „ 138,787.527			
Do zamknięcia roku wyszło z ubezpieczenia . . . . . „ 85,847.423			
Zostało w zabezpieczeniu na rok 8y „ 52,940.104			
Przeniesienie zaliczek z roku 6 po strąceniu stornów	Złr. 168.712 c. 96		
Zebrano zaliczek w roku 7ym „ „ „	„ 665.399 „ 38		
Razem	„ 834.112 „ 34		
z tego należy potrącić zaliczki na pokrycie przechocych ubezpieczeń na dalsze lata . . .	„ 192.610 „ 36		
Zostaje zaliczki na rok 7my		641.501	98
Procenta od gotówki tegoż funduszu i od meksli		8.947	19
Fundusz zachowany na nituregułowane szkody z roku 6go		17.697	74
Zwrot kosytów administracyi z działu gradowego . . .	Złr. 8881 c. 50		
z tego wypłacono remuneracyi urzędnikom za prace w dziale gradowym stósownie do uchwały Rady Nadzorczej	„ 6265 „ 10		
Pozostało na pokrycie retzty kosztów adm. gradowych		2.616	40
Razem . . .		670.763	31
Z ogólnego przychodu odpada:			
Prowizya agentów		50.004	10
		620.759	21

Rozchód.

Wynagrodzenie za szkody z roku 7go	Złr. 266.415 c. 25		
Koszta ratunku i likwidacyi.	„ 7.918 „ 74	274.333	99
Fundusz zachowany na szkody nieuregulowane z r. 7go	„ 39.037 „ 22		
Towarzystwa kontr-asekuracyjne pokryć mają . . .	„ 9.490 „ 81	29.546	41
Wynagrodzenia za szkody z roku 6go	„ 29.387 „ 67		
Zwrot od towarzystw kontr-asekuracyjnych . . .	„ 12.361 „ 6	17.026	61
Pozostawiono fundusz na dalsze uregul. szkód z r. 6go		335	—
Premia za kontr-asekuracye	„ 198.897 „ 55		
Zwrot od Towarzystw kontr-asekuracyjnych za szkody uregul. i prowizye (prócz wyżej wskazanej sumy zwrotu przy szkodach nieuregulowanych z r. 7go	„ 122.197 „ 35	76.700	20
Na umorzenie kosztów organizacyi innych prowincyi		4.775	3
Pensya Kuratora		2.800	—
Pensya Dyrektorów, urzędników i sług		45.179	86
Koszta lokalu na bióra Dyrekcyi i trzech Reprezentacyj		3.665	82
Portorya Dyrekcyi, Reprezentacyj i agentów		8.021	90
Koszta podróży Dyrekcyi i Reprezentacyj		1.813	62
Koszta podróży Członków Rady nadzorczej na posiedzenie Majowe i Listopadowe 1867 i najem sali na Zgromadzenie ogólne		1.160	62
Zapomoga wdowie po urzędniku przyznana przez Radę Nadzorczą . . .		500	—
Zapomoga przyznana niższym urzędnikom przez Radę Nadzorczą za sześć miesięcy z tytułu drożyzny rónnież udzielone przez Radę Nadzorczą remuneracye i subwencye		5.081	85
Koszta papieru, druków, ksiąg, opłat, światła i t. p. potrzeby bióra, prenumerata czasopism, inserata, liberya woźnym, noworoczne i t. p. wydat.		9.281	88
Koszta prawne		175	67
Koszta utrzymania ochotniczej straży ogniowej		207	2
Odpis 5% z wartości mebli i narządów		262	95
Niezrealizowane zaległości		1.168	76
		482.037	19
Czysta pozostałość z roku 7go 21^{624} %		138,722	2
		620.759	21

Powyższą pozostałością rozporządziło Zgromadzenie Ogólne jak następuje:
a) Do zwrotu Członkom 20% złr. 128.300 c. 40
b) Na fundusz rezerwowy 1^{624} % „ 10.421 „ 62 złr. 13.7822 c. 2

Stan funduszu rezerwowego ogniowego:

Majątek tego funduszu wynosił z końcem roku 6go		złr. 306.916 c. 3
Zebrano dla funduszu rezerwowego w roku 7ym:		
10% od zaliczek (§. 71) i nieodebrany zwrot z roku 6go (§. 52)	złr. 32.010 c. 45	
5% wpływ ze szkód	„ 11.692 „ 55	
Procenta z lokacyi gotowizny	„ 15.868 „ 60	
Zysk na subskrypcyi akcyi kolei Karola Ludwika z II. emissyi	„ 445 „ —	
Przekazana kwota z pozostałości funduszu asek.	„ 10.421 „ 62	
$^1/_3$ części zysku Kasy Oszczędności z r. 1866	„ 31 „ —	„ 70.469 „ 22
Majątek funduszu rezerwowego z końcem roku 7go		złr. 377.385 „ 25

Lokacya majątku funduszu rezerwowego.

A. Fundusz ulokowany

	wartość nom. w. a.	kupna
203 sztuk akcyj Karola Ludwika po cenie kupna	42.630	złr. 39.101 c. 75
4 „ „ użytkowania dywidendy tejże kolei . . .	—	„ — „ —

	Nom. war. w. a.	
Listy zastawne gal. Towarzystwa kredytowego Nom. war. w. a.	85.000	złr. 65.355 c. 54
Obligacye indem. gal. mon. konw. 34000 „ „ „	35.700	„ 25.349 „ 40
„ pożyczki zagranicznej z r. 1864 „ „ „	8.000	„ 6.595 „ 24
Obligacye pożyczki loteryjnej z r. 1860 Nom. war. w. a. . .	2.000	„ 1.956 „ 64
Obligacye pożyczki głodowej galicyjskiej Nom. war. w. a. . . .	61.500	„ 61.214 „ —
Akcye banku hip. gal. 760 sztuk Nom. war w. a.	60.800	„ 60.800 „ —
Listy zastawne gal. banku hip. Nom. war. w. a.	37.900	„ 34.514 „ —
Akcye pierwszeństwa kolei L. Czern. II. Em. Nom. war. w. a. . .	9.000	„ 7.665 „ —
Razem . .	342.530	„ 302.551 „ 57*)
W meblach i narządach bióra		„ 4.988 „ —
		„ 307.539„ 57
B. Fundusz tworzący się, który w swoim czesie odpowiednio do uchwały Rady nadzorczej ulokowanym zostanie . . .		złr. 69.845 c. 68
		złr. 377.385 c. 25

*) Wartość papierów publ. wedle kursu 30. Kwietnia 1868 roku wynosi złr. 288.035

B. DZIAŁ GRADOWY:
Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1867.

Przychód.

W roku 1867 wydano polic 1.658, któremi nbezpieczono złr. 7,196.202		
Zebrano zaliczek	136.603	97
Procenta od gotówki i weksli	2.541	86
Opłata na portoryę i stemple	1.377	16
Fundusz na prowizye od wypłaty zwrotu	764	04
Razem	141.287	03
Z ogólnego przychodu odpada prowizya agentów	7.977	49
	133.309	54

Rozchód.

Wynagrodzenia za szkody	złr. 78.474 c. 37		
Koszta likwidacyi	„ 4.125 „ 82	82.600	19
Premia za kontr asekuracye	„ 43.956 „ 77		
Zwrot od kontr-asekuracyi za szkody i prowizye	„ 31.967 „ 39	11.989	38
Koszta administracyi		8.881	50
Prowizya agentów od wypłaty zwrotu		731	77
Razem		104.202	84
Czysta pozostałość $21^{3}/_{10}$ %		29.106	70
		133.309	54

Powyższa pozostałość rozdziela się w myśl statutu jak następuje:
a) Połowa na fundusz rezerwowy . . . . złr. 14. 553 c. 35
b) z drugiej połowy:
1. 10% zwrotu Członkom . . złr. 13.660 c. 40
2. 6% prowizyi agentom od zwrotu „ 819 „ 62
3. Ułamek pozostały na fund. rezer. „ 73 „ 33 „ 14.553 „ 35
29.106 „ 70

Fundusz rezerwowy działu gradowego:

Majątek tego funduszu wynosił z końcem roku 1866.		złr. 39,258 c. 05
W roku 1867 zebrano: 2% od zaliczek na fun. rez.	złr. 2,738 c. 91	
5% od wypłaconych szkód.	„ 4,004 „ 85	
Procenta funduszu rezerw. i niepodniesiony zwrot z r. 1865	„ 1,865 „ 12	
50% z pozostałości fund. asek.	„ 14,553 „ 35	
Ułamek % „ „ „ „	73 „ 33	„ 23,235 „ 56
Majątek funduszu rezerw. z końcem roku 1867.		„ 62,493 „ 61

Lokacja tego funduszu.

	Nom. w. a.	
Listy zastawne gal. Tow. kredyt. Nom. w. a.	16,000	złr. 12,037 c. 50
„ „ „ banku hipot. „ „	20,000	„ 18,800 „ —
Akcje pier. kolei Lwow.-Czern. I Em. „	35,400	„ 30,576 „ 15
Razem . . .	71,400	„ 61,413 „ 65*)
Do ulokowania		„ 1,079 „ 96
		„ 62,493 „ 61

*) Wartość papierów publ. wedle kursu 31 Paźdz. 1867 wynosi złr. 61,770.

Kraków 30. Października 1867.
H. Wodzicki Dyr. I. — **W. Biesiadecki** Dyr. II. — **H. Kieszkowski** Dyrek. referent. — **Edward Kandler** Szef rachunkowości.
W dowód zgodności z rachunkami
Piotr Moszyński Członek Rady Nadz. — **J. A. John** C. R. N. — **Teod Baranowski** C. R. N.
Kraków dnia 30. Kwietnia 1868 r.
H. Wodzicki Dyr. I. — **W. Biesiadecki** Dyr. II. — **H. Kieszkowski** Dyr. referent. — **Edward Kandler** Szef rachunkowości.
W dowód zgodności z rachunkami.
Kraków dnia 4. Czerwca 1868 r.
Eustachy Rylski Czł. Rady Nadzor. — **Bojomir hr. Starzeński** Czł. Rady Nadzor. — **Ludwik Szumański** Członek Rady Nadzor.

804 2—3

J. Osiecki Wydawca.
Odpowiedzialny redaktor: K. Groman.
Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow." Dr. H. Jasieńskiego.